Nr. 265 Kraków, Wtorek dnia 21 Listopada 1899. Rok VII

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
z odnoszeniem —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.20
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie ... o godzinie 10½ zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

Redaktor KAZIMIERZ EHRENBERG
Telefon Redakcji Nr 389

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7.

Z wojny w południowej Afryce.

Wojna w Połud. Afryce wejdzie nie długo w nową fazę. Pomimo bowiem wszelkich sukcesów armji Boerów, z pewnych zarządzeń ich można wnosić, iż liczą się już z możliwością odwrotu, skoro nadejdą posiłki angielskie. W razie więc, jeżeli Anglikom uda się uwolnić oblężone Ladysmith, nastąpi odwrót Boerów tą samą drogą, którą przed miesiącem wkroczyli, do północnej części angielskiego Natalu. Wtedy przeniesie się wojna w pamiętne z historji roku 1881 okolice górzyste Majuba-Hill i Laingsneck i rozpocznie się wojna podjazdowa, gerylasowa, w której Boerowie, jako urodzeni strzelcy, są mistrzami. Wtedy podobnie jak car Aleksander I. w październiku roku 1812, wysłanemu przez Napoleona z Moskwy jenerałowi Lauriston dumnie oświadczył, że wojna dopiero się zaczyna, tak i Boerowie będą mogli tę samą odpowiedź dać Anglikom. Przykłady przedłużania w nieskończoność wojny podjazdowej są bardzo liczne w dziejach XIX. wieku, szczególniej tam, gdzie teren dziki i górzysty popiera i osłania operacje podjazdowe; wskazujemy tylko na hiszpańską wojnę o niepodległość przeciw Napoleonowi I, na powstanie ostatnie Kubańczyków przeciw Hiszpanji, wreszcie na niezakończoną jeszcze wojnę między ludem filipińskim a wojskiem, dawniej hiszpańskiem a obecnie amerykańskiem.

Wobec tego, iż prawie cała armja lądowa Anglji, nawet część wojska anglo-indyjskiego jest zaabsorbowana wojną z wolnym szczepem holenderskim, zatrważającą jest dla Anglji wiadomość, że w Sudanie nad górnym Nilem gotuje się nowa wojna derwiszów przeciw Anglji. Pobity na głowę 2 września roku ubiegłego pod Obdurmanem, Mahdi miał zuowu zebrać 14.000 ludzi i znajduje się podobno już tylko na kilka mil od Kartumu, gdzie lord Kitchener rozporządza zaledwie 4.000 żołnierzy. Jeśli wiadomość ta się potwierdzi, to przyznać trzeba, że lepszej do tego chwili Kalif wybrać nie mógł. Natomiast pojawiające się od pewnego czasu głuche pogłoski o rzekomym pochodzie wojennym 40.000 Abisyńczyków pod osobistem dowództwem negusa Menelika, zwycięzcy z pod Adui, już to przeciw włoskiej Erytrei, już też przeciw angielskiemu Sudanowi, zamilkły, a pojawienie się ich kłaść zdaje się należy na karb bujnej wyobraźni zatrwożonych o włoski stan posiania dzienników rzymskich.

Przed kilku dniami pojawiła się także pogłoska, że wojska rosyjskie zajęły Herat; pogłoskę tę jednakże bezwłocznie zdementowano nad Newą.

Obecnie pisze na ten temat *Rossija*, że zupełnie jest wykluczonem, iżby Rosja bez zezwolenia emira Afganistanu miała dokonać aneksji Heratu, gdyż Rosja nie zwykła naśladować niegodnego postępowania Anglji. Za to całkiem inna jest sytuacja w Persji. Tam współzawodnictwo pomiędzy wpływami rosyjskimi a angielskimi stanowi podstawę przyszłego ukształtowania się stosunków tego kraju. Jeżeli we wschodniej Persji pojawiłyby się angielskie straże przednie, to Rosja zażądałaby bezzwłocznego ich usunięcia, a w razie potrzeby użyłaby nawet przemocy. Całość Persji jest dzisiaj Rosji żywotnym interesem, którego rząd rosyjski zakłócić nie dozwoli.

Zgromadzenie przedwyborcze
w Białej.

Biała 19 listopada.

Zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez pana dra Bogdanika do sali Czytelni polskiej, z powziętym z góry zamiarem ugloryfikowania kandydatury pana Doboszyńskiego, skończyło się tryumfem dla p. Orłowskiego.

W obszernej sali zgromadziło się około 30 wyborców, będących członkami Czytelni, tudzież około 70 towarzyszy rękodzielników, niemających praw wyborczych.

Zgromadzeniu przewodniczył p. dr Bogdanik, zawiadamiając, że zgłosili się wskutek rozesłanych zaproszeń kandydaci pp.: Binder, Doboszyński, Lipiński i Orłowski — nie zgłosił się tylko p. Kostka.

Zanim przystąpiono do wysłuchania kandydatów, zabrał głos p. dr Gross i postawił wniosek, aby zgromadzenie dzisiejsze odroczyć i zwołać ponownie do sali „Czarnego orła“ w tym celu, aby i niemieckim wyborcom umożliwić udział w takiem zgromadzeniu.

Wniosek ten, poparty przez p. Rzepeckiego, nie uzyskał większości.

Poczem zabrał głos p. dr Binder, który, przedstawiwszy się zgromadzonym, jako ich poseł na Sejm krajowy, zapewniał, że w razie powierzenia mu także mandatu do Rady państwa, całą swoją wiedzę, nabyte doświadczenie i dobrą wolę odda na usługi sprawie publicznej. Mowca w jędrnych słowach skreślił swoje znane już czytelnikom zapatrywania na kwestje polityczne, ekonomiczne i społeczne, zaznaczył, że główną uwagę zamierza skierować na prace przygotowawcze do odnowienia traktatów handlowych, aby kraj przy ich zawarciu nie był narażony na podobne straty, o jakie przyprawiły go traktaty z r. 1892. Omawiając kwestje polityczne, zaznaczył z całym naciskiem, że przystąpienie do Koła polskiego i poddanie się karności klubowej uważa wprost za obowiązek każdego posła Polaka (podczas tego oświadczenia odezwały się między słuchaczami głosy: „Hańba Kołu polskiemu!“), że wywalczenie Czechom równouprawnienia językowego jest jednem z głównych dążeń Koła i że powrót do prawidłowych stosunków konstytucyjnych uważa za konieczność państwową.

Mowę Bindera przyjęto słabymi oklaskami. Drugi z rzędu mowca p. Doboszyński, powtórzył znaną czytelnikom *Reformy* mowę wygłoszoną na zgromadzeniu przedwyborczem w Wieliczce z 11 b. m. Ustępy tej mowy, tyczące się niektórych kwestyj politycznych i społecznych, jak rozszerzenia praw wyborczych, rozszerzenia zabezpieczenia nietylko robotników, ale wogóle wszystkich rzemieślników na wypadek niezdolności do pracy, a ich wdów i sierot na wypadek śmierci powitane, były rzęsistymi oklaskami, ustępy zaś z nowymi nieco dziwacznymi poglądami konstytucyjnymi, przyjęte zostały bardzo chłodno. Trzeci mowca p. Lipiński, mówił krótko, ale bałamutno, programu działania, ani swoich zapatrywań wcale nie przedstawił, zapewniał tylko, że stać będzie jak żołnierz na posterunku posła. Ostatni mowca, p. Orłowski, powitany został przez słuchaczy nieustającymi oklaskami.

Mowca rozwinął swój program tyczący się syndykatów dla rolników, przemysłowców kupców i rękodzielników, tudzież właściwej opieki nad dziećmi robotników i ofiarował wszystkim obecnym swoje o tych przedmiotach napisane nowe dzieło. Huczne oklaski odezwały się ponownie po skończonej mowie, poczem też ostatni mowca na interpelację dra Grossa oświadczył stanowczo, że dopóki obecny statut obowiązywać będzie, do Koła polskiego nie wstąpi. Oświadczenie to powitano oklaskami. Dr Bogdanik zapytał obecnych, czy życzą sobie interpelować także innych kandydatów, a gdy nikt się do słowa nie zgłosił, oświadczył, że próbnego głosowania nie zarządza, gdyż pomiędzy obecnymi znajduje się wielu niewyborców, i na tem posiedzenie zamknął.

Głosowanie, gdyby się odbyło, niewątpliwie byłoby wypadło na korzyść p. Orłowskiego, którego, jako zwycięzcę na polskiem Zgromadzeniu przedwyborczem w Biały uważać należy.

Opuszczając salę, miałem wrażenie, dzielone przez kilka wybitniejszych obsobistości tutejszej kolonii, że istniejący zamiar stronniczego popierania w Biały kandydatury p. Doboszyńskiego, nie mający żadnych podstaw w szerokich kołach tutejszych wyborców, za pomocą sztucznej demonstracji, wprawdzie się nie powiódł, że wszakże sposób i środki, jakimi starano się takowy urzeczywistnić, naraziły naszą polską placówkę w Biały na zasłużoną ostrą krytykę ze strony Niemców.

Dep. Schneider
z powodu wypadków w Czechach.

IV. Dep. Schneider mówił w dalszym ciągu: „Wywody pana kolegi Żaczka były nadzwyczaj interesujące. Wynika z nich, iż rzeczy w Holeszowie tak się miały, że tymi, którzy zaczęli rozruchy, byli żydzi. Żydowski burmistrz Zwillinger wraz z swoimi ludźmi ciężko poranił chrześcijańskiego drukarza Klabuszaya. Klabuszay sprzedawał w swoim sklepie broszurę o morderstwie w Polnej. To wywołało gniew panów żydów; postanowili tedy zemścić się na biednym Klabuszaju. Czatowano na niego w chwili, kiedy przechodził przypadkiem przez dzielnicę żydowską i poraniono go tak okropnie, jak to panowie widzicie na tej fotografji. (Mowca okazuje fotografję). Ledwie uszedł z życiem. Otóż zapytuję się panów, czy słyszeliście, aby ten żydowski burmistrz został już zamknięty? Nie. Ale Chrześcijan zastrzelono! Czy słyszeliście panowie, aby żydowski porucznik Ehrlich, który do ludzi strzelał, został zamknięty? Nie. Złożył tylko 10.000 złr. kaucji i pozostaje na wolności. Czy słyszeliście, aby żyd Frankl, z którego okien padły strzały, został zamknięty? Ale Chrześcijan mordowano. To mówią fakty.

Moi panowie, przypatrzmy się faktom w innych krajach. Czy we Francji istnieje kwestja wewnętrznego języka służbowego? Czy jest taka kwestja w Algierze, Marokko, albo w Transwalu? Niedawno temu w Transwalu wybuchły rozruchy, wśród których plądrowano sklepy żydów, czyżby i tam był mechanik Schneider, który ludzi podburzał? (Żywa wesołość). Jakżeż mogło dojść w Algierze do wielkich zaburzeń, gdy tam nie było dra Luegera, któryby ludzi podburzał. Ani ja, ani dr Lueger nie znamy wcale tych okolic, a przecież wzburzenie i tam zwróciło się przeciw żydom.

Gdy przed kilkoma laty w Rostowie nad Donem w Rosji wywiązały się wielkie tumulty; czy i tam także byli wiedeńscy antysemici? Przeciwnie! Trzeba stwierdzić, że tam, gdzie my, antysemici, jesteśmy, panuje większy spokój, niż tam, gdzie lud nie ma sposobności dać wyrazu, choćby częściowego, swoim wewnętrznym uczuciom. (Oklaski). Jakżeż sobie wyjaśnić, że ta nienawiść do żydów dochodzi wśród ludu do rozmiarów góry Chimborasso? Pochodzi to stąd, że właśnie organy władzy przy wszystkich sposobnościach popierają i ochraniają żydów. (Oklaski).

Podczas mowy dep. Żaczka zrobiono wykrzyknik bardzo charakterystyczny. Ktoś zawołał: „Rozruchy zaczynają się zawsze w spelunkach z wódką“. Zapytuję jednak: Któż to utrzymuje te spelunki z wódką? Żydzi. Wogóle tylko żyd może otrzymać koncesję na wyszynk wódki. Starostwa dają ją tylko żydom, a muszę się zapytać: Któż to ma najbardziej decydujący wpływ w starostwach? Żydzi — pośrednio i bezpośrednio! A któż to ma wpływy u pp. ministrów? Żydzi — pośrednio i bezpośrednio! (Wesołość). Sprawa w Polnej, która lud tak wzburza, jest bardzo charakterystyczna dla austrjackiego wymiaru sprawiedliwości.

Przed kilku laty pokaleczono w Pradze żydówkę Gollerstepperową; natychmiast złapano 200 Chrześcijan i prowadzono najostrzejsze śledztwa, aby tylko ukarać krzywdę, jaką wyrządzono żydówce.

A jakże mają się rzeczy co do Polnej? Cały świat wie, że Hilsner jest współwinny w morderstwie, ale radca sądu krajowego Reichenbach pozwalał mu się swobodnie poruszać, dopóki żandarm na własną odpowiedzialność nie zakuł Hilsnera. I niech minister kiwa głową jak chce, tak się rzeczy mają, jak ja mówię. Zapytuję się: Jak można dopuścić, aby taki Reichenbach jeszcze teraz funkcjonował jako sędzia śledczy w takiej ogromnie doniosłej sprawie?

Już przeszłego roku zginęła pod Polną dziewczyna Klimówna, zwłoki jej znaleziono, ale mordercy nie, więc łatwo pojąć jak lud jest wzburzony. W roku 1894 znikła z domu żyda Brettera w Kolinie chrześcijańska dziewczyna. Jeden z moich kolegów z klubu młodoczeskiego opowiadał mi tę historję; ja naturalnie natychmiast tam pojechałem. Badałem rzeczy gorliwie, siedziałem tam długo, nie mogłem jednak niestety dowiedzieć się niczego uchwytnego.

Naraz dostaję z Kolina doniesienie, że dziewczyna ta znaleziona została na prawnym brzegu Łaby; nie była nabrzmiała, mimo, iż rzekomo cztery tygodnie w wodzie leżała; wszystko przemawiało za tem, że była pozbawiona krwi, zanim się dostała do wody. Gdy po zakończeniu rozruchów, napowrót dostałem się do Kolina, musiałem słyszeć na własne uszy, jak jakiś żyd przyszedł do restauracji i zawołał: „Dajcie mi tu szklankę piwa i kieliszek krwi chrześcijańskiej!“ (Żywa wesołość). Tak to systematycznie drażni się chrześcijańską publiczność. Jeśli się zważy wszystkie te zajścia, to trzeba się zapytać: „Kto jest ich sprawcą?“ Moi panowie ministrowie! zapytuję się panów: Czy są sprawcami Chrześcijanie, którzy nie chcą i nie mogą pozwalać na tak ohydne krzywdy, czy też są nimi ci, którzy zabijają dzieci chrześcijańskie, a czy też nie są także sami ministrowie, którzy takie ohydy przez swoją tolerancję wobec żydów popierają?! (Oklaski).

ZE ŚWIATA.

Nowy Jork 10 listopada.

Dziw, jeśli nie humbug. — Jedyny w swoim rodzaju egzamin. — Celująca uczennica głuchoniema i ślepa. — Panna Sullivan. — Murzyn modnisiem. — Narzeczona admirała Deveya.

W nowojorskiem „Radcliff College“ zdała niedawno *cum laude* egzamin panna Helena Keller z Bostonu. Wielka historja! powiecie. Ileż to panien dziś zdaje egzamina nawet *cum eximia laude* i nie tylko w kolegjach, ale w akademjach i uniwersytetach, a nie dziwi to już nikogo. Otóż istotnie fakt sam nie budzi zainteresowania, ale gdy dodamy, że panna Keller, licząca obecnie lat 18, jest od urodzenia głuchoniemą i ociemniałą — nieprawdaż? uwaga nasza natychmiast skupi się około młodej abiturjentki.

Prawda, że to zmienia trochę postać rzeczy i usprawiedliwia podziw i uwielbienie dla tych, którzy takiego dziwu dokonali? Bo wyobraźmy sobie tylko taką istotę, do której mózgu, do której umysłu i serca nie ma zdaje się żadnego przystępu. Ani do niej przemówić, ani jej coś pokazać. Głosu nie słyszy, znaków nie widzi! Ileż to trzeba rozumu nawskróś miłością przejętego, ile pomysłowości, a obok tego wytrwałości, cierpliwości, łagodności, poświęcenia, aby w taką Galateę wlać tchnienie ożywcze, tchnąć choć najlżejszy promyk, choćby tylko rozeznania, a cóż dopiero wiedzy, sięgającej sfer wysokiego wykształcenia...

A jednak dokonała tego w ciągu lat dwunastu nauczycielka, panna Sullivan. Nie mam dość słów uznania i uwielbienia dla tej kobiety, i przepraszam bardzo, ale oświadczam kategorycznie, że żadna z paladynek feminizmu nie dokonała nic takiego, coby mogło iść w porównanie z tą cichą, iście bohaterską pracą i poświęceniem panny Sullivan, coby jaśniejszą aureolą opromieniało czoło kobiety, i coby dzielniej broniło jej praw do najwyższych stanowisk w hierarchji społecznej.

Trudności, jakim poddać się musieli profesorowie egzaminujący pannę Keller, najlepiej świadczą o tem, co pokonać musiała panna Sullivan, zanim uczennicę swoją przygotowała do tego egzaminu. Egzaminatorowie posługiwali się specjalistą, który zadawane pytania pisał rylcem na tablicy powleczonej woskiem; panna Keller, po odczytaniu pytania — palcami, odpowiadała na nie również piśmiennie, zapomocą odpowiednio zbudowanego przyrządu. A zdawała egzamin z łaciny, z greckiego, z algebry, geometrji, nauk przyrodzonych, słowem z wszystkich przedmiotów, wykładanych zwykłym uczennicom w kolegium, a profesorowie przyznać jej musieli gruntowne wykształcenie i niepospolitą inteligencję.

Jak to nieraz na opak wszystko kręci się na świecie! Naprzykład magistrem „elegantiarum“ w Nowym Jorku, to jest osobistością, która w życiu towarzyskiem wielkomiejskiem zwykła odgrywać niepospolitą rolę, jest dziś ex-lokaj Murzyn, niegdyś nędzarz i pewno obdartus pierwszej wody.

Jegomość ten zwie się Maholm Harry Wellman. Był lokajem u pewnego handlarza zbożem na wielką skalę. Tam obeznał się z tym przedmiotem i zaczął małe spekulacyjki zbożowe urządzać na własną rękę. Szło mu tak szczęśliwie, że w 23 roku życia mógł już założyć „własny interes“; obracał z początku tylko 50.000 korcy zboża, co mu przynosiło 85 000 franków rocznego zysku; a że był oszczędny do skąpstwa, więc majątek rósł jak na drożdżach.

Stawszy się arcymiljonerem, pan Wellman porzucił skąpstwo jako rzecz już mu niepotrzebną i przerzucił się w drugą ostateczność. Żyje na stopę, na jaką może nie żył jeszcze żaden z nababów amerykańskich, a szczególniej kocha się w elegancji własnej osoby. Chodzi zawsze jak wycięty z żurnalu; gorzej jeszcze, bo sam tworzy mody, które chciwie naśladuje złota młodzież nowojorska. *Horribile dictu!* dawny lokaj i w dodatku Murzyn, jest pierwszym elegantem nowojorskim.

A jednak cóż w tem ostatecznie dziwnego? Może Mac Kinley bawić się w Napoleona I, dlaczegóżby Maholm Harry Wellman nie miał się zabawić w Petroniusza!

Niedawno rozniósł telegraf sensacyjną wieść po całym świecie, że wielki, ubóstwiany przez Amerykanów, admirał Dewey, wstępuje w związki małżeńskie. Wybrana wielkiego bohatera jest kobietą niemłodą już, choć o bardzo jeszcze ujmującej powierzchowności. Od lat dziesięciu jest ona wdową po jenerale Hasen, byłym naczelniku urzędów telegraficznych armji w Stanach Zjednoczonych.

Przed kilku laty pani Hasen straciła syna, który zabił się, spadając z konia. Dziś należy ona do lwic salonowych w Waszyngton'e. Jest w wysokim stopniu ambitna i przypuszczają, że dzięki jej wpływom i energji przyszły małżonek pani Hasen dojdzie do najwyższych dostojeństw w kraju. Dewey musi się wszelako spieszyć z swemi konkurami, liczy już bowiem 61 lat wieku. Admirał owdowiał w roku 1872 i ma dorosłego syna. Nowożeńcy zamieszkają w wspaniałym domu, ofiarowanym w upominku zwycięzcy z pod Manili przez wdzięczny naród Jankesów. Młode Amerykanki zarzuciły to przyszłe mieszkanie admirała Deweya najróżniejszemi pamiątkami własnoręcznej roboty. Nie zapomniano nawet o wspaniałym dywanie haftowanym z obrazem bitwy pod Manilą. Nie ma to jak być amerykańskim admirałem.

Konkursy rozpisują: Wydział powiatowy w Sanoku na posadę lekarza okręgowego w mieście Jaśliskach z poborami 1000 złr. Termin do 15 grudnia. — Rady szkolne okręgowe w Myślenicach, Staremmieście i Limanowej na kilkadziesiąt posad nauczycielskich z terminem do 13-go grudnia. — Sąd powiatowy w Radomyślu przyjmie zaraz djetarjusza za wynagrodzeniem 1 złr. do 1 złr. 25 centów dziennie.

Konkurs. „Macierz szkolna“ dla Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie ogłasza konkurs na jedną posadę nauczyciela filologji klasycznej na całe gimnazjum, ewentualnie na posadę germanisty z filologją na niższe gimnazjum z początkiem II półrocza 1899/1900 r. w gimnazjum polskiem w Cieszynie. Kompetenci mają się wykazać egzaminem z tych przedmiotów. Dokumenty dla uzyskania posady potrzebne, są następujące: metryka, świadectwo dojrzałości, świadectwo kwalifikacyjne, dekrety przeniesień, świadectwo dyrektora zakładu, w którym kompetent służy, świadectwo odbytego roku próby (jeżeli je kompetent posiada), świadectwo przynależności i ewentualnie świadectwo moralności, jeżeli kompetent jeszcze nie pełnił obowiązków nauczycielskich. Z posadą połączona jest płaca rzeczywistego nauczyciela podług normy rządowej, tj. 1400 złr. i dodatek aktywalny 250 złr., z kwinkwenjami, jak w zakładach rządowych. „Macierz szkolna żywi niepłonną nadzieję, że znajdą się kompetenci, którzy powodowani poczuciem obywatelskiem służenia dobrej sprawie na kresach, przyjmią to wezwanie i pomogą jej tym sposobem spełnić ważne a wielce trudne zadanie. Zgłoszenia łaskawe adresować prosimy do „Zarządu Macierzy szkolnej“ dla Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie najpóźniej do dnia 10 grudnia b. r.

WILKE COLLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE

ROMANS SENSACYJNY.

197 (Ciąg dalszy).

Towarzystwo udało się potem do Colchester na obiad, a panna Garth, ja i moi dwaj uczniowie pojechaliśmy do St. Crux, gdzie nas natychmiast wpuszczono, gdy panna Garth swe nazwisko wymieniła — mówiła dalej Nora. — Nie wiem, jak ci mam dom ten opisać. Jest to osobliwa budowa, jakiej dotąd nie widziałam...

— Nie wstrzymuj się z opisem, Noro, opowiadaj dalej.

— Jest tam między innemi sala, prawie tak duża, jak wasza cała ulica, tak smutna, brudna i niemiłosiernie zimna, że na samo wspomnienie dreszcze mnie przechodzą. Chciałyśmy stamtąd jak najprędzej uciec, ale zarządczyni domu nie chciała nas puścić, nimbyśmy nie oglądnęły jedynego mebla w tej opustoszałej przestrzeni, wspaniały trójnóg, w którym unosiła się olbrzymia czasza, napełniona popiołem z węgli. (Nie przestraszaj się, Magdaleno, wszak to nic nie jest strasznego!). Wszyscy znawcy trójnóg ten uważają za arcydzieło w swoim rodzaju, przedewszystkiem zaś zwracała naszą uwagę zarządczyni domu na ornamenty, biegnące z różnego rodzaju napisami łacińskimi wzdłuż wewnętrznego brzegu czaszy. Mnie rzecz ta nie interesowała wcale i prawdę powiedziawszy, zarządczyni domu z swą wyuczoną rozprawą o robotach metalowych była bardzo nudna, ale, aby jej nie urażać, obserwowałam niby to uważnie ornamenty, równocześnie zaś grzebałam palcami w jasnym popiele, podczas gdy myśli moje o sto mil od czaszy ulatywały. Wtem natrafiłam palcami w głębi popiołu na jakiś zwinięty papier. Wyciągnęłam go — był to list, długi list, gęstem pismem zapisany. Domyślasz się sensu mojej historji, Magdaleno, nim dojdę do końca! Wiesz, że ten list, który moje, od niechcenia igrające palce znalazły, był tajnym kodycylem. Daj tu rękę, najdroższa, Jerzy mi pozwolił, abym ci go pokazała, i oto go tu masz!

Złożyła papier w ręce Magdaleny, która go wzięła mechanicznie.

— Jak to? Ty! — rzekła i wspomnienia wszystkiego, co nadaremnie usiłowała, daremnie wycierpiała, żywo jej na oczach stanęły — tyś go znalazła!

— Tak jest — rzekła Nora wesoło — kodycyl ten nie był żadnym wyjątkiem rzeczy zaginionych. Szukaj je, a nie znajdziesz, będą niewidoczne; nie dbaj o nie, a zgłoszą się same nieproszone. Ty i twój adwokat, mieliście wielką rację, przypisując temu dokumentowi wielką wagę. Opuszczam tu nasze narady po znalezieniu w popiele tego zmiętego papieru. Jednem słowem, napisałyśmy do adwokata Jerzego i wezwałyśmy Jerzego z stałego lądu. Wówczas to opowiedział on nam, w jaki sposób papier mógł się dostać do popiołu. Admirał Bartram był mianowicie lunatykiem; nie długo przed śmiercią, właśnie w czasie, gdy mu ten list w twem ręku wiele robił kłopotu i troski, spotkano go, gdy chodził po nocy. Jerzy jest zdania, że zapewne mu się śniło, że robi to, czegoby nigdy na jawie nie uczynił, t. j., że list ten niszczy. Nie dawno przed tem w czaszy tej był ogień i w śnie widział bezwątpienia, jak się ten ogień pali. Dalsze objaśnienie, co się obecnie ma z tym listem stać, nie łatwo było dla kobiety zrozumiałe, ale siliłam się, aby sprawę zrozumieć i udało mi się to w zupełności.

— Pozwól niech i ja spróbuję odgadnąć — rzekła Magdalena. — Jeszcze dla jednego szczególnego powodu życzę sobie dowiedzieć się, co wiesz o tym liście. Co on uczynił dla drugich, co czyni dla mnie?

— Ale, kochana Magdaleno, jak dziwnie mówisz o tej sprawie! Mimo, iż ta kartka wygląda tak bezwartościowo, przynosi ci ona majątek.

— Czyżby moje jedyne pretensje do majątku zależnemi były od tego listu?

— Tak jest. Spróbuję ci to w dwóch słowach wytłomaczyć. List ten sam przez się, zdaniem adwokata Jerzego, mógł być przedmiotem procesu, chociaż przekonana jestem, że Jerzy nigdyby na to się nie zgodził. Dopisek admirała, jaki widzisz na ostatniej stronie, czyni rozporządzenie prawnie i moralnie obowiązujące dla spadkobierców admirała. Koniec jest więc taki. — Wszystkie pieniądze przypadają masie spadkowej Noela Vanstona, nie rozporządzono bowiem niemi według woli Noela Vanstona. Gdyby pani Girdlestone pozostała przy życiu, lub gdyby Jerzy był się ożenił ze mną kilka miesięcy wcześniej, to rzeczby się miała inaczej. W ten sposób jednak przypada połowa majątku na najbliższych krewnych Noela Vanstona, mianowicie na mojego męża i jego biedną, obłożnie chorą, siostrę. Druga połowa należy całkowicie do ciebie. W jak dziwny sposób sprawy się te ułożyły, Magdaleno! Dwa lata temu, gdyśmy obydwie, jako wydziedziczone sieroty zostały, a obecnie dzielimy jednak majątek naszego nieszczęsnego ojca między siebie.

— Wstrzymaj się chwilę, Noro. Nasze działy doszły nas na bardzo rozmaitych drogach.

— Jak to? Mój przypada na mnie przez mojego męża, twój zaś...

Tu zamilkła osłupiała i zmięszała się bardzo.

— Daruj, najukochańsza Magdaleno — prosiła, podnosząc rękę siostry do swych ust. — Zapomniałam, czego nie powinnam była zapominać i zasmuciłam cię.

— Nie — rzekła Magdalena. — Tylkoś mi dodała otuchy.

— Otuchy?

— Zobaczysz.

Spokojnie powstała, przystąpiła do otwartego okna i nim Nora zdołała pójść za nią, podarła papier i kawałki wyrzuciła za okno.

(Ciąg dalszy nastąpi)

„GŁOS NARODU“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10½ zrana.

PRZEDPŁATA WYNOSI:

w Krakowie:		na prowincji:		za granicą:
rocznie . . . . złr.	16·—	rocznie . . . . złr.	20·—	w Niemczech miesięcznie
kwartalnie . . „	4·—	kwartalnie . . „	5·—	2 złr., w innych krajach
miesięcznie . . „	1·35	miesięcznie . . „	1·70	Europy 2 złr. 20 centów
za odnoszenie „	—·20			

Za każdą zmianę adresu 20 centów.

KRONIKA.

Kraków, 21 listopada.

Kalendarz kościelny. We wtorek Ofiarowanie Najśw. Marji Panny; w środę Cecylji, panny, męczenniczki; we czwartek Klemensa, Papieża i Lukrecji.

Kalendarz myśliwski. W listopadzie wolno polować na: rogacze (samce sarn) i zające, głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, dropie, pardwy, oraz ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W listopadzie wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, swinkę, czopa, sandacza, cytrę i brzanę.

Ochraniać należy pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się we wtorek o godz. 7 minut 7, zachód przypada o godz 3 minut 47, długość dnia godzin 8 minut 40.

Stan powietrza. Dnia 21-go Listopada o godzinie 7 rano barometr 747.6, termometr + 2·0 C., wilgotność 92 %, wiatr zachodni. 1

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek, dnia 21 b. m.: „**Ja**" (**Samoluby**), kom. w 3 aktach E. Labiche'a i Ed. Martina (po raz 2).

W środę, dnia 22 b. m.: „**Bajka**", sztuka w 3 aktach A. Schnitzlera (popul.).

We czwartek, dnia 23 b. m.: „**Ja**" (**Samoluby**) komedja w 3 aktach.

W piątek, dnia 24 b. m.: Teatr zamknięty.

W sobotę, dnia 25 b. m.: „**Kordyan**", poemat dramat. w 10 obrazach J. Słowackiego.

W niedzielę, dnia 26 b. m.: „**Kordyan**", poemat dram. w 10 obrazach J. Słowackiego.

Obrady nad statutem m. Krakowa.

Wczorajsze trzecie posiedzenie statutowe Rady miejskiej, nie przyniosło jeszcze oczekiwanego starcia pomiędzy partjami w Radzie o kwestję wyborczą, wbrew powszechnemu oczekiwaniu nietylko publiczności ale i dyrekcji policji, która poczyniła wielkie przygotowania w obawie przed demonstracjami socjalnej demokracji i partji antysemickiej. Kampanję odłożono do przyszłego tygodnia, a tymczasem załatwiono tylko resztę paragrafów statutu, nie zawierających wybuchowego materjału.

Trzecie posiedzenie statutowe Rady miejskiej zagaił w poniedziałek prezydent miasta o godzinie 5 minut 47.

Z porządku rzeczy przystąpiono do tytułu 14. „Zakres działania prezydenta i wiceprezydentów". § 84 wywołał małą dyskusję między drem Ponikłą, a referentem, poczem przy głosowaniu paragraf ten jak i §§ 85, 86, 87 przyjęto bez dyskusji. Natomiast § 88, w sprawie policji gminnej, zwrócił uwagę p. Epsteina. Po krótkiem objaśnieniu ze strony referenta, Rada przyjmuje § 88, a dalej 89, 90 i 91 bez dyskusji.

Paragraf 92, o zarządzeniu przez prezydenta sprawunków, któreby kwotę 400 koron na ten cel preliminowaną przenosiły, wywołało pewne uwagi ze strony prof. dr Rosenblatta i kilku radców, zostaje atoli przyjęty bez żadnej poprawki. § 93 przyjęto bez uwag.

Przy § 94 dr Staniszewski czyni uwagę nad ustępem *b*, poczem przyjęto paragraf ten bez zmiany.

Tytuł 15 „Zakres działania Magistratu". W § 95 po wyrazach „Magistrat jest w sprawach własnego zakresu organem wykonawczym gminy", skreślono wyrazy „p o d k o n t r o l ą R a d y m i e j s k i e j". W dalszym ciągu przyjęto tenże paragraf jak i §§ 96, 97, 98, 99 i 100 bez dyskusji.

Przy § 101 ustępie *i* wskazującym Magistratowi „starać się o należytą opiekę nad chorymi i rekonwalescentami", ks. dr Bukowski żąda, aby w dalszym ustępie *k*, nakazującym „mieć pieczę na zaopatrzeniem ubogich i zapobiegać żebractwu", dodać „kontrolować konduitę i czuwać nad równomiernem zaopatrzeniem i zapobiegać żebractwu". Poprawki tej Rada jednak nie przyjęła. Przy ustępie *l* o obowiązku wydalania obcych z miasta, gdy jeden z radców zwrócił uwagę, że obowiązkiem władz miejskich powinno być raczej przyciąganie obcych, a nie wydalanie ich, zmieniono brzmienie postanowienia, które będzie brzmiało: „wykonywanie wydalania obcych z miasta na podstawie § 11". Dalsze ustępy w tym paragrafie przyjęto bez zmian. § 102 przyjęto bez uwag.

Przy § 103 r. m. Propper żądał pewnej zmiany, za którą jednak były tylko dwa głosy. Przyjęto więc §§ 103, 104, 105 i 106.

W tytule 16 „Stosunek władzy gminnej do władz krajowych i władz administracyjnych państwa", przyjęto bez dyskusji §§ 107, 108 i 109. Co do § 110 w sprawie prawa rekursów, referent zmuszony jest udzielić pewnych objaśnień, poczem paragraf ten jak i § 111 przyjęto.

Dział VI. Tytuł 17 traktuje o wpływie władzy gminnej na sprawy odnoszące się do różnych wyznań religijnych. §§. 112, 113 i 114 przyjęto w tym tytule bez dyskusji.

Dział VII. Tytuł 18 zawiera „postanowienia przejściowe"; §. 115 na wniosek dra Horowitza, został odesłany napowrót do komisji statutowej.

Następnie wrócono jeszcze do § 60 z tytułu 12 o przedmiotach należących do zakresu działań Rady miejskiej. Przy ustępie 23 o ustanowieniu dodatków gminnych do podatków, prof. dr Leo żąda, aby stopę maksymalną przyjąć nie 10, lecz 6 od sta, gdyż przypada to głównie lokatorom. Dr Kohn czyni uwagę, że gmina daje mieszkańcom dowody swej opieki, nie widzi więc powodu, aby budzić obawy przed śrubowaniem podatków. Prof. dr Leo twierdzi, że nie ma na myśli sprawy wchodzącej w zakres komisji podatkowej, lecz omawia teraz wniosek komisji statutowej. Imieniem więc komisji skarbowej, prosi o redukcję tej cyfry z 10 na 6.

Referent oświadcza, że zmuszony jest bronić wniosku. Nie uważa bronienia tego wniosku za żadne przeciążenie, gdyż gmina mogłaby się znaleść w konieczności nagłej, a wówczas trzebaby na gwałt udawać się do ustawodawstwa krajowego.

Rada uchwala wniosek, ale w myśl życzeń prof. dra Lea. Wniosek brzmi:

„Wyłącznie w drodze ustawodawstwa krajowego nastąpić może wprowadzenie nowych opłat i podatków, podwyższenie podatku gminnego od czynszu lub wartości czynszowej, jeżeli on przenosi 6 prc.; podwyższenie istniejących dodatków gminnych do podatków stałych, o ileby 25 od sta przenosiły, nakoniec zmiana taryfy dodatków gminnych do podatków niestałych".

Po przyjęciu tego wniosku prezydent p. Friedlein zamknął posiedzenie po godzinie 7 wieczorem.

Do załatwienia pozostaje więc jeszcze tylko początek tytułu 10 o wyborach radców miejskich, a obok tego wniosek p. Rottera, tyczący pomnożenia składu Rady miejskiej o 10 radców z nowej kurji powszechnego głosowania.

Ten punkt obrad projektu reformy statutu najwięcej budzi interesu i spodziewać się można, że przyszłe posiedzenie, którego terminu p. prezydent jeszcze nie oznaczył, będzie niezwykle ożywione, co się zaznaczy zarówno w łonie samej Rady, jak i na galerji, która już wczoraj była szczelnie zapełniona.

Częściowe zniesienie konfiskaty. C. k. sąd kraj. karny, jako sąd prasowy w Krakowie, wydał w dniu dzisiejszym pod przewodnictwem c. k. radcy sądu krajowego Turowicza, w przytomności c. k. radcy sądu krajowego Ursla i Klemensiewicza, jako wotantów i praktykanta sądowego Müllera jako pisarza na posiedzeniu jawnem, odbytem w skutek sprzeciwu Kazimierza Ehrenberga, odpowiedzialnego redaktora czasopisma *Głos Narodu*, przeciw tut. sąd. uchwale z dnia 1 listopada 1898 Pr. III 88/99/2 w obecności pełnomocnika oponenta, adwokata dra Flacha, oraz zastępcy c. k. prokuratora państwa, c. k. adj. sądowego dra Geislera, po wysłuchaniu wywodów oponenta, oraz zastępcy c. k. prokuratora państwa, następujące orzeczenie.

Załatwiając sprzeciw Kazimierza Ehrenberga przeciwko tut. sąd. uchwale z dnia 1 listopada 1899, l. Pr. Pr. III 88/99/2, uchwałę tę, o ile takową orzeczono, że zamieszczone w nr. 246 czasopisma *Głos Narodu* z dnia 28 października 1899 ustępy artykułu pod tytułem: „Posłowie Krakowa przed sądem wyborców i pod opieką policji", a to 1) od „Dyrekcja" do „rozproszeniami", na stronie 1, łam 1; — 2) od „ktoś obcy" do „Korotkiewicz", na str. 1, łam 2; 3) od „ktoś bliższy" do „udaremnili", na str. 2, łam 2; 4) od „zaczyna się" do „rozejścia się", na str. 2, łam 2, zawierają znamiona występku z § 300 u. k., że zabrania się rozszerzania tych ustępów, a zabrane egzemplarze mają być zniszczone, c. k. sąd krajowy jako prasowy, w mocy utrzymuje, a sprzeciw odrzuca, a n a t o m i a s t o i l e t a k o w ą o r z e c z o n o, ż e z a m i e s z c z o n y w p o w y ż s z y m n u m e r z e u s t ę p t e l e g r a m u „W i e d e ń 28-go p a ź d z i e r n i k a 1899 o d „N o i j a k" d o „s y m p a t y z o w a ć" zawiera znamiona występku z § 300 u. k. i że zabrania się rozszerzania tego ustępu, — k o n f i s k a t ę o d n o ś n i e d o t e g o u s t ę p u u c h y l a, albowiem w inkryminowanych ustępach artykułu pod tyt. „Posłowie Krakowa" itd. autor zarzuca dyrekcji policji w Krakowie w działaniu jej urzędowania stronniczość i faworyzowanie jednych stronnictw politycznych po nad drugie i w ten sposób pobudza do pogardy i nienawiści przeciwko tej władzy, wobec czego ustępy te zawierają znamiona występku z § 300 u. k.

W ustępie telegramu „Wiedeń dnia 28 października 1899 od „No i jak" do „sympatyzować" n i e d o p a t r z y ł s i ę s ą d z n a m i o n w y s t ę p k u z § 300 u. k., wobec czego powołaną uchwałę w kierunku tym zmienić, względnie z a r z ą d z o n ą o d n o ś n i e d o t e g o u s t ę p u, k o f i s k a t ę u c h y l i ć n a l e ż a ł o.

C. k. sąd krajowy karny. Kraków, dnia 18 listopada 1899. *Turowicz.*

Marszałek krajowy hr. Badeni wczoraj przybył ze Lwowa do Krakowa. Marszałek przybył w sprawie restauracji Wawelu i przeprowadzenia w tej mierze ostatecznych rokowań jeszcze przed otwarciem Sejmu z komedantem korpusu bar. Alborim. Marszałek zabawi przez dzień dzisiejszy i jutro wraca do Lwowa.

Wspaniały dar otrzymała kaplica św. Walentego w kościele Marjackim od p. Wolbeka, który ją z gruntu odrestaurował. Jest to przepyszny obraz N. P. Ostrobramskiej, tymi dniami w zupełności ukończony.

Na tle czarnego aksamitu znajduje się wizerunek Najśw. Panny, malowany przez artystę p. Rossowskiego. Suknia, płaszcz karmelitański i podwójna korona zrobione są z blachy srebrnej, grubej na 1 mm. Suknia jest biała, płaszcz cały złocony. Korona i płaszcz nadzwyczaj bogato ozdobione są perłami, brylantami i licznymi drogimi kamieniami. U spodu obraz zamyka sierp półksiężyca. Wartość obrazu przenosi 15.000 złr. W obrazie tym zwraca szczególniejszą uwagę praca jubilerska, wykonana przez p. Wojciechowskiego i bronzownicza p. Piotra Seipa. Obie dowodzą niepospolitego smaku i odznaczają się misternością i prawdziwym artyzmem.

Jubileusz firmy J. W. Fischer. Otrzymujemy następujące pismo: „Oby więcej takich obywateli i kupców było w naszym Krakowie, jako nim jest czcigodny obywatel i kupiec J. Władysław Fischer, który w Bronowicach, posiadłości swojej, fundował własnym kosztem kościół i wiele innych dobrych spełniał i spełnia uczynków. Jak zawsze był szczodry dla wszystkich, tak i teraz w dzień stuletniego Jubileuszu obdarzył swych pracowników wspaniale, a czem rzeczywiście poszczycić się mogą i tak naprzykład: Dysponentowi p. Sitce ofiarował gotówką 1000 złr., sześciu pomocnikom gotówką po 500 złr., a każdemu z sześciu praktykantów całą od stóp do głów wyprawę."

Otrzymujemy następujące pismo: W nrze 261 *Głosu Narodu*, po nadesłanym redakcji tekście odezwy „W sprawie nauki religji" między innymi umieszczono także i mój podpis. Otóż niniejszem oświadczam, że powyższej odezwy nie podpisałem; jestem za wychowaniem religijnem, moim kolegom radzę jednak po przyjacielsku, aby zamiast pisać odezwy do biskupów, kupili sobie katechizm ks. Wójcika, który kosztuje zaledwie... 20 ct. *Dr Mikołaj Gryziecki.*

Z Towarzystwa ludoznawczego. W krakowskim oddziale Towarzystwa ludoznawczego miał prof. Matusiak dnia 19 b. m. odczyt o „Piaście". Prelegent dowodził na podstawie starodawnych imion osobowych polskich, wydobytych ze źródeł historycznych i nazw miejscowości, że „Piast", a także w innej postaci „Piasta", „Piastosz", „Piastosza", „Piastun" i „Piestko", jest skróceniem imienia osobowego „Pieścisław", znaczącego to samo, co „Dzierżysław", albowiem „pieścić" znaczyło dawniej, jak jeszcze dzisiejsze „piastować" (urząd) tyle, co „dzierżyć". Podobnie jak imię „Włościsław" skracano na „Włost"; imię „Sobiesław" na „Sob"; imię Gniewomir" na „Gniew"; imię Mirosław na „Mir"; imię „Dalebor" na „Dal"; imię „Wyszesław" na „Wysz" itd., tak imię „Pieścisław" skracano na „Piast". Forma „Piasta" jest takiem samem skróceniem, jak „Włada" z „Władysława", lub „Stacha" w stosunku do „Stach", lub „Piastosza" w stosunku do „Piastosz". „Piastosz" znowu jest taką samą odmianą imienia „Pieścisław", jak „Gniewosz" imienia „Gniewomir"; jak „Mirosz" imienia „Mirosław"; jak „Radosz" imienia „Radosław"; jak „Miłosz" imienia „Miłosław", albo „Bartosz" imienia „Bartłomiej". Skrócenie „Piastun" z „Pieścisław" powstało tak samo, jak „Bogun" (po rusku „Bohun") z „Bogusław", lub „Wielun" z „Wielisław", albo „Borun" z imienia „Borysław", albo „Bartun" z „Bartłomiej" itd. Skrócenie „Piestko" z „Pieścisław" jest równoznaczącem ze skróceniem „Włodko" i „Włodek" z „Włodzisław"; „Bolko" i „Bolek" z imienia „Bolesław"; „Sobko" i „Sobek" z imienia „Sobiesław", „Gniewko" i „Gniewek" z „Gniewomir"; „Świętko" i „Świętek z „Świętosław". Imię „Pieścisław", podobnie jak „Stanisław", lub „Władysław" nadawano sobie nietylko w Polsce i na Rusi, ale także na Morawie i w Czechach. „Piestko" jako imię chrzestne, napotyka się jeszcze w XIV w., jak świadczy o tem księga miasta Torunia z roku 1394. „Piast" jest więc pierwotnie imieniem osobowem, które następnie stało się nazwiskiem, podobnie jak „Mier", „Gniewosz", „Włodek", „Świętek", „Wilkosz" (Wilkomir), „Jarosz" (Jarosław) i tyle a tyle innych. Zestawiając współczesną wiadomość z „Żywota św. Metodego" z wiadomościami naszych kronikarzy, sądzi prof. Matusiak, że „Piast", jako

„GŁOS NARODU" wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10½ zrana.

PRZEDPŁATA WYNOSI:

w Krakowie:	na prowincji:	za granicą:
rocznie . . . . złr. 16·—	rocznie . . . . złr. 20·—	w Niemczech miesięcznie
kwartalnie . . „ 4·—	kwartalnie . . „ 5·—	2 złr., w innych krajach
miesięcznie . . „ 1·35	miesięcznie . . „ 1·70	Europy 2 złr. 20 centów.
za odnoszenie „ —·20	Za każdą zmianę adresu 20 centów.	

przychylny Chrześcijaństwu, książę Polan, dostał się na tron polski po strąceniu z tronu księcia Wiślan na Podkarpaciu (Popiela), zwierzchniczego władcy i Polan, przez Świętopełka wielkomorawskiego.

Walne zgromadzenie członków Związku handlowego Kółek rolniczych odbyło się w poniedziałek pod przewodnictwem prezesa p. Włodka. Sprawozdanie wykazało ogólnego obrotu rocznego 1,364.000 złr. w towarach, obrót w kasie z górą półtora miljona. Kapitał udziałowy podniósł się do 72 847 złr., rezerwowy do 10.807 złr., nadto specjalna rezerwa na straty wynosi 7201 złr.

Rok sprawozdawczy wykazał 9979 złr. czystego zysku, z czego na Kraków przypada 8624 złr., na Rzeszów 990 złr., na Wieliczkę 365 złr. Zgromadzenie uchwaliło sześcioprocentową dywidendę, wynoszącą 3389 złr. Do funduszu rezerwowego przypisano 2495 złr., na tantjemy i remuneracje 3678 złr. Oprócz tego uchwalono utworzyć posadę sekretarza Rady nadzorczej, której na razie nie obsadzono.

Z Czytelni akademickiej im. A. Mickiewicza. Na walnem zgromadzeniu „Czytelni akademickiej im. Adama Mickiewicza“, w dniu 18 listopada, w sobotę, wybrano przez aklamację członkami honorowymi: ks. prof. dra Władysława Knapińskiego i prof. dra Fryderyka Zolla (jun.). Przewodniczącym wybrany został Marjan Pajor, sł. praw., zastępcą przewodniczącego Kazimierz Wojciechowski, sł. filozofji; członkami wydziału: Bolesław Adwentowski, sł. praw., Stanisław Bochenek, sł. praw, Bogusław Chrzan, sł. praw, Piotr Koralewicz, sł. medycyny, Bronisław Krzyżanowski, sł. praw, Kazimierz Kumaniecki, sł. praw, Aleksander Podlewski, sł. praw, Stanisław Strojek, sł. praw, Julian Świątek, sł. praw, Juljusz Trzciński, sł. filozofji; zastępcami członków wydziału: Alfred Droździkowski, sł. praw, Franciszek Frączkowski, sł. filozofji, Władysław Krajewski, sł. filozofji, Michał Mazgaj, sł. praw, Wiktor Romański, sł. praw, Jan Stepek, sł. praw, Mieczysław Tarnawski, sł. praw, Bolesław Trzeciak, sł. praw, Stanisław Zbijewski, sł. praw, Marjan Zwoliński, sł. praw.

Przytuliska ubogich (Kazimierz, Krakowska 47, dla mężczyzn; — Piekarska 21, dla kobiet) Bracia Tercjarze św. Franciszka, posługujący ubogim, będą kwestowali jutro i w dniach następnych na Podzamczu, Straszewskiego, Zwierzynieckiej, Nad Rudawą, Smoleńskiej, Retoryka, Garncarskiej, Wolskiej, Jabłonowskich, Loretańskiej, Studenckiej i Krupniczej. Polecają ubogich w przytuliskach miłosierdziu publicznemu. Oprócz jałmużny w pieniądzach, pożądane są: stara odzież i bielizna, obuwie i wszelkie nieużytki domowe.

Perjodyczne zebranie Stowarzyszenia katolicko-narodowego w Krakowie. W środę dnia 22 b. m. o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem, odbędzie się w sali hotelu Klejna przy ulicy Gertrudy perjodyczne zebranie Stowarzyszenia politycznego katolicko-narodowego. Na porządku dziennym są następujące sprawy: 1) Polityka Koła polskiego. 2) §. 14 konstytucji. 3) Sprawa święcenia niedziel i świąt. 4) Statut miejski. 5) Wnioski członków.

Z sali sądowej. W poniedziałek przed trybunałem sędziów przysięgłych, pod przewodnictwem radcy Turowicza, w asystencji radców: dra L. Ujejskiego i dra J. Koppfa, zastępca prokuratora p. J. Ptaś wnosił oskarżenie przeciw Abrahamowi Schüsslerowi, kuśnierzowi, o zbrodnię oszustwa przez zaciąganie wierzytelności, wskutek czego jego wierzyciele współwyznawcy ponieśli szkodę w łącznej kwocie na 1275 złr. Schüssler tłomaczył się, że w ostatnich latach interes jego, wskutek złych sezonów zimowych, począł szwankować, tak, iż ostatecznie popadł w niewypłacalność.

Ława przysięgłych po przeprowadzonej rozprawie 8 głosami zatwierdziła pytanie w kierunku przekroczenia lekkomyślnej krydy, a trybunał wymierzył mu karę miesięcznego aresztu.

Rabunek. Wczoraj o godzinie 5 wieczorem dwaj mieszkańcy Krowodrzy napadli na Józefa Kaczmarczyka, murarza, uderzyli go kamieniem w lewe oko, a następnie nieprzytomnego obrabowali z pierścionka i zerwali mu marynarkę w celu zrabowania złotego łańcuszka, zostali jednak spłoszeni przez Marję Górkową, która poczęła wołać o pomoc.

Nagle zmarła dziś o północy, 70-letnia Koszczycowa w Krowodrzy Murowanej L. 158. Wezwane pogotowie ratunkowe zastało już tylko trupa, do którego polecono wezwać lekarza, celem wydania aktu zejścia.

Z kolei państwowych. Minister kolei żelaznych zamianował inspektora Ludwika Schlesingera, naczelnika urzędu ruchu w Stryju, naczelnikiem oddziału dla służby komercjalnej w dyrekcji kolei państwowych w Krakowie. — Na opróżnioną przez to posadę naczelnika urzędu ruchu w Stryju, do której przywiązana jest VI klasa rangi służbowej, rozpisano równocześnie konkurs. — Ogłoszone świeżo przeniesienie inżyniera Kazimierza Gostkowskiego ze Lwowa do Spalato, w Dalmacji, zostało odwołane.

Czy Byk śledzi? Kogo Koło polskie wybrało do komisji śledczej dla zajść we Frysztaku, na Morawji i w Czechach? Większość korespondentów donosi, że weszli do niej pp.: Dzieduszycki, Jędrzejowicz, Roszkowski, Sapieha i Weiser. *Kurjer lwowski* natomiast zapewnia, że wybrano do niej — także Byka!! Czyżby Byka wybrano do tego śledztwa tylko cichaczem i z rumieńcem wstydu!?

Odczyt. W pierwszych dniach grudnia odbędzie się we Lwowie odczyt p. Kazimierza Tetmajera o Böcklinie. Poeta przeznaczył część dochodu na pomnik Mickiewicza we Lwowie.

O 232.000 złr. W sporze gal. Kasy oszczędności przeciw *Słowu polskiemu* o 232.000 złr. wyznaczono termin do drugiej audjencji przed tutejszym sądem cywilnym na 20 grudnia, godz. 9 rano.

Wyrok na Adolfa Amorta b. kasjera Kasy oszczędności w Przemyślu, został przez trybunał najwyższy w Wiedniu, zatwierdzony. Amort został skazany na trzy lata ciężkiego więzienia. Wędrychowski cieszy się szczerze, że kradł we Lwowie, nie w Przemyślu.

W Przemyślu w środę 22 b. m. przed ławą sędziów przysięgłych odbędzie się rozprawa przeciw Ladenowi, oskarżonemu o oszustwo i usiłowane przekupstwo radcy skarb. Szymusika. Bronić będzie adwokat dr Grek ze Lwowa.

Bratobójstwo. Trzech braci zamordowało czwartego z powodu sporu o grunt w Tuchli. Głównego sprawcę, Michała Romanko skazano na śmierć, drugiego skazano na 7 lat więzienia, trzeciego uwolniono. Proces toczył się w Przemyślu.

Zawsze oni. Proces o fałszowanie żywności odbył się w Tarnopolu. Na ławie oskarżonych zasiedli przedsiębiorcy młynów w Zbarażu i Stechnikowcach. Izrael Blaustein Eisenberg, Izrael Perl, prezes zboru, oficjaliści obu młynów, jakoteż składownicy mąki w Zbarażu, Schmierer i towarzysze. Prokuratorja oskarżała ich o fałszywowanie pokarmów przez to, że do żyta i pszenicy dodawali rozmaite domieszki szkodliwe dla zdrowia, że wypiekali chleb z mąki nieczystej i wywoływali u konsumującej ludności rozliczne choroby. Po przeprowadzeniu rozprawy zasądzono: Blausteina, Schmiera i Eisenberga na grzywny po 300 złr., Fränkla na 2 miesiące więzienia, a resztę 5 po 35 złr. grzywny. Izrael Perl został od winy uwolniony, przeciw czemu prokurator zgłosił odwołanie.

Z Gorlic otrzymujemy następujące pismo: „Z niemałem zdumieniem wyczytaliśmy przed kilku dniami we lwowskim *Przeglądzie*, jakoby „Przyjaźń“ gorlicka dlatego upadła, że prezesa jej ks. Swieykowskiego przeniesiono na inną posadę, a upadła tak dalece, iż o zgrozo! nawet sztandar z Matką Boską Jasnogórską, jako sprzęt niepotrzebny, aż na strych wyrzucono! Ale Bóg dobry nie zapomniał o Gorliczanach; przywrócił im nazad ukochanego prezesa, a z nim i nadzieję lepszej przyszłości. I powstała radość wielka wśród członków osieroconej „Przyjaźni“, łzy wesela lały się obficie po obliczu niejednego, bo ks. Swieykowski zaczął pracować a „o skutek jego pracy nie pytajcie, ten bowiem przy jego energji osiągnąć się musi...“

Tak mniej więcej pisze *Przegląd*. Na to odpowiadamy: Podnosić czyjeś zasługi, stawiać kogoś za wzór do naśladowania, rzecz to piękna i chwalebna; ale przesadzać zbytecznie czyjąś pracę, a co gorsza, nieprawdą robić sobie lub innym rozgłos i sławę, rzecz to brzydka i nieszlachetna. Że „Przyjaźń“ gorlicka od dłuższego już czasu chyliła się ku upadkowi, nikt temu nie zaprzeczy. Ale czyjaż w tem wina? Założona jedna z pierwszych w kraju „Przyjaźń“ gorlicka pięknie się rozwijała i błogie przynosiła owoce, bo miała tęgich, zacnych przewodników. Bóg zrządził, że z biegiem czasu na prezesa „Przyjaźni“ obrano ks. Swieykowskiego. Jakoś z początku i pod tym nowym prezesem nieźle było „Przyjaźni“; prezes z „Przyjaźni“, a „Przyjaźń“ z prezesa była wcale zadowolona. Kiedy atoli ks. Swieykowski wdał się w dziwnie zagadkową politykę, a przez to nietylko Przyjaźniaków, ale całą prawie parafję zraził do swojej osoby, stała się rzecz smutna, ale konsekwentna. „Przyjaźń“ gorlicka, która niedawno całe zastępy członków liczyła, powoli zaczęła topnieć i maleć tak, że kiedy ks. Swieykowski opuszczał Gorlice, zaledwie kilkoma tylko niedobitkami poszczycić się mogła.

Wnet potem umiera ks. Żabicki, proboszcz miejscowy i parafja gorlicka pozostawała tymczasem pod opieką dwóch tylko kapłanów. Czemuż tedy oni nie zajęli się osieroconą „Przyjaźnią?“ Nie zrobili tego po pierwsze, bo nie chcieli za cudze grzechy odpowiadać, powtóre, bo przy ogromie obowiązków parafjalnych, na to zabrakłoby im i sił i czasu, po trzecie, że czekali na przybycie nowo zamianowanego proboszcza ks. Sosę, którego lada dzień się spodziewali. I tutaj dopiero w ks. Sosie nadzieja lepszej przyszłości, nadzieja „Przyjaźni“ gorlickiej, bo zapewne nowy ks. proboszcz nie omieszka sam zająć się gorliwie tem pięknem stowarzyszeniem, by jak najprędzej wyrwać je z uśpienia i pchnąć na drogę postępu. Daj tylko Boże, aby ci członkowie, którzy z „Przyjaźni“ wystąpili, napowrót zechcieli do niej się zapisać i święcie spełniać swoje obowiązki.

I jeszcze jedno słówko. Prosimy korespondenta, który powyższą wiadomość doniósł do lwowskiego *Przeglądu*, aby na przyszłość wszelkie wiadomości podawał tylko zgodnie z prawdą. Pisać bowiem takie rzeczy, że sztandar z Matką Boską wyrzucono na strych, albo, że Przyjaźniacy rzęsiste łzy wylewali na widok ks. Swieykowskiego — jest to cokolwiek zbyt śmiałe pływanie po piasku“...

W „Narodnich Listach“ z dnia 18 b. m. czytamy: W Cichej, w Galicji zmarł dnia 26-tego sierpnia 1898 r. Karol Stolzenberg, Czech z urodzenia, który w testamencie swym wspomina rzewnemi słowy o swej ojczyźnie i w dowód szczerej ku niej miłości, zapisuje „Macierzy Czeskiej“ w Pradze i „Macierzy Polskiej“ w Galicji, każdej po 2.000 złr. Oprócz tego zapisał zmarły 12.000 na utworzenie trzech stypendjów po 200 złr.,“ z których jedno ma być nadane Czechowi, jedno Morawianinowi i jedno Polakowi.

Teatr ludowy. Donoszą z Warszawy pod d. 19 b. m.: „Wczoraj wieczorem odbyło się pierwsze przedstawienie w teatrze ludowym, o którego celach, zadaniach, organizacji, siłach i środkach podawały dzienniki już od dłuższego czasu cały szereg artykułów i notatek.

Już na pół godziny przed rozpoczęciem widowiska zgromadził się, przeważnie na tańszych miejscach, znaczny zastęp widzów. Liczna ta rzesza jednak nie zdołała zapełnić ogromnej ujeżdżalni, która w połowie świeciła pustkami.

Nie ma potrzeby oceniać szczegółowo wartości artystycznej i pedagogicznej „Biedaków“ Świderskiego, bo sztuka to stara i grywana niegdyś w ogródkach warszawskich. Jest ona właściwa dla repertuaru ludowego, bo obok uczciwej tendencji, posiada sporo charakterystycznego komizmu i epizodów rodzajowych, rzucających nieco promieni słonecznych na szare tło smutnego melodramatu. Jest tam dużo „powiślańskiego“ humoru, są tańce na Saskiej Kępie, są typy „andrusów“, lowelasów podmiejskich, wydrwigroszów i t. p. A wszystko to wplecione zręcznie w tragedję rodziny rzemieślniczej, która przy lekkomyślności męża i ojca popada w głód i nędzę, lecz do której wraca znów anioł spokoju, gdy zbłąkany bohater opuszcza manowce grzechu i rzetelną pracą maże winy swoje. Sztuka, o ile sądzić można z przeciągłych oklasków, podobała się publiczności. Najgłośniejsze i najprzeciąglejsze brawa zjednały sobie oczywiście tańce, które wobec energicznych żądań widzów teatralnych musiano powtórzyć. Scen melodramatycznych słuchano z powagą i nawet z przejęciem, lubo w dalszych kątach ujeżdżalni djalog aktorów nie zawsze był zrozumiały. Ale nie przerywano sztuki brutalnem wołaniem: „Głośniej!“ które tak często rozbrzmiewa w ogródkach.

O ile z wczorajszego przedstawienia osądzić można, to trupa teatru ludowego jest dla celów instytucji zupełnie wystarczająca. Należy do niej sporo rutynowanych aktorów, którzy w tułaczkach po prowincji zjednali sobie popularność i uznanie. A znadują się tam artyści nawet tej miary, jak pan Skirmunt i p. Pankiewiczówna, którzy przez długie lata byli filarami scen poważniejszych. I wczoraj ta para przedewszystkiem wyróżniała się artystycznem opracowaniem ról sobie powierzonych, a towarzyszyli im wcale dobrze panowie Bratz, Werowski i Karpowicz. Oczywiście było tam dużo prowincjonalnej jaskrawości, ale w teatrze ludowym pewna groteskowość jest zupełnie na miejscu. I tańce szły żwawo i składnie, a humorystycznem zacięciem wyróżniali się tutaj pp. Dobrzański, Danielewski i Pol.

Samo urządzenie sceny było bardzo staranne. Ujeżdżalnia wyglądała schludnie i czysto. We wszystkiem znać było uznania godną staranność i zabiegliwość kierowników teatru.

Na przedstawieniu był obecny jenerał-gubernator książę Imeretyński, oraz sporo wojskowych i urzędników.

Jubileusz w Rzymie. Ojciec św. Leon XIII, Papież wydał bullę, ogłoszoną w dniu 11 maja b. r., zaczynającą się od słów: „Properante ad exitum saeculo“, w której idąc za przykładem swoich poprzedników, z powodu kończącego się stulecia ogłasza jubileusz w Rzymie. Jubileusz ten ma się rozpocząć w wiernem mieście 25 grudnia b. r. i ma trwać do 24 grudnia 1900 r. Jubileusz, jak wiadomo, rozpoczyna się otwarciem zamurowanej bramy do kościoła św. Piotra na Watykanie, którego to obrzędu ma dopełnić sam Leon XIII i jednocześnie otwarcie podobnych bram w kościele św. Jana Laterańskiego, będącego kościołem katedralnym papieskim i w kościele Matki Boskiej Większej, w których to kościołach obrzędu tego mają dopełnić kardynałowie, dotychczas jeszcze nie wyznaczeni.

Jeżeli w wiekach ubiegłych, gdy nie były tak,

jak obecnie ułatwione podróże, bywał jednak bardzo wielki napływ pobożnych pątników do Rzymu, dla uzyskania łaski jubileuszowej, to obecnie bez porównania daleko większa liczba tychże jest spodziewana u progów Apostolskich.

Pierwszy z Papieży, który ogłosił jubileusz wielki w Rzymie na rok 1300, był Bonifacy VIII, a pielgrzymów przybyłych do Rzymu obliczono na dwa miljony. W roku 1500 na jubileusz ogłoszony przez Aleksandra VI Papieża, wielkie również rzesze pątników ściągnęły do wiernego miasta. W 1600 roku odbywał się jubileusz ogłoszony przez Klemensa VIII, na który w ciągu roku trzy miljony przybyło pielgrzymów, a samych Francuzów było 300 tysięcy. Na r. 1700 Innocenty XII ogłosił jubileusz i również ogromna liczba pątników przybyła. W r. 1800, z powodu ówczesnego stanu Europy, nie było jubileuszu w Rzymie. Od czasów pierwszego jubileuszu, ogłoszonego na rok 1300, było jeszcze kilkanaście innych mniejszych, tak iż ten obecny będzie 21 z rzędu, a wszystkie odznaczały się mniej lub więcej wielką liczbą pobożnych osób, pragnących zyskać łaskę jubileuszową.

Apostolstwo Modlitwy, zostające u nas w Polsce pod kierunkiem OO. Jezuitów, postanowiło pod chorągwią Najsłodszego Serca Jezusowego przedsięwziąć wielką pielgrzymkę do Rzymu na nadchodzący jubileusz, w której mają wziąć udział pątnicy z Galicji, Śląska, Księstwa Poznańskiego i Prus. Celem tej pielgrzymki będzie nietylko zyskanie łaski jubileuszowej, ale i podziękowanie Ojcu świętemu Leonowi XIII za to, że w bieżącym roku polecił poświęcić Najsłodszemu Sercu Jezusowemu świat cały.

Pierwszą wiadomość o tej pielgrzymce, na którą wszyscy nasi księża biskupi zgodzili się i udzielili jej swego błogosławieństwa, ogłosiło *Apostolstwo* w książeczce intencyj, na listopad b. r. pod nagłówkiem „Wielka Nowina", obiecując w następujących książeczkach miesięcznych ogłaszać szczegóły tejże pobożnej wyprawy.

Konflikt Berlina z cesarzową. W Berlinie ciekawy i bądź co bądź w historji państw konstytucyjnych niesłychany wybuchł konflikt między panującą cesarzową Augustą Wiktorją, a radą miejską miasta Berlina. Naczelny ochmistrz dworu cesarzowej, Mirbach, wystosował, jak wiadomo, do tejże rady pismo, wyrażające jej niezadowolenie i naganę cesarzowej z powodu pewnych jej uchwał z zakresu spraw kościelnych. Pismo to, jako jedyna w swoim rodzaju ingerencja żony panującego monarchy do spraw bieżącej administracji, zwłaszcza administracji samorządnej takiej gminy, jaką jest Berlin, wywołało jednozgodną ostrą krytykę w całej prawie prasie niemieckiej z wyjątkiem reakcyjno-konserwatywnych organów junkierskich. Za pismami wolnomyślnemi nie pozostają w tym względzie w tyle pisma narodowo-liberalne. I tak pisze *National Zeitung*: „Sądzimy, że w Berlinie jeden tylko istnieje głos protestu i niezadowolenia w sprawie wysłania przez Mirbacha listu do rady miejskiej Berlina imieniem cesarzowej. Obowiązkiem p. Mirbacha było raczej złożyć godność swą naczelnego ochmistrza dworu, niż podpisać swoje nazwisko pod tego rodzaju listem, o którym musiał przewidzieć, że pociągnie za sobą przykre następstwa polityczne. *Kölnische Zeitung* zaś jest zdania, że ochmistrz dworu cesarzowej, któremu przecież nie przysługuje żadne prawo nagany względem rady miejskiej, powinien był rozkaz cesarzowej odesłać do ministra spraw wewnętrznych do dalszego załatwienia, względnie przesłania. Wogóle zaś niepodzielne panuje zdanie, że zajście to niesłychane pogorszy stosunki pomiędzy reprezentacją miejską stolicy a dworem, które i tak już były naprężone wskutek tak długiego niezatwierdzenia Kirschera nadburmistrzem miasta. Zajście to będzie przedmiotem interpelacji w sejmie pruskim, przyczem należy się spodziewać ostrych starć między stronnictwami a przedstawicielami rządu.

Co jedzą w Transwaalu? Dziennik *Pot au feu* zajmujący się sprawą Transwaalu, opowiada co jedzą Boerowie. Przedewszystkiem ryż w wielkiej ilości, dalej pieczoną kukurydzę, wołowinę suszoną na słońcu, tak zwany „biltong". Drób i zwierzyna pojawia się często na obiadach. Antylopa, której mięso jeszcze delikatniejsze od sarniego, bywa dowożoną obficie na targi i przyrządzana z najrozmaitszymi sosami. Boer woli polowanie na zwierzynę niż na ptactwo, jednak i tem nie gardzi; w każdej porze można dostać bażanty, dzikie indyczki, panterki. Ptactwo wodne także jest liczne. Natomiast ryby stanowią rzadką i zbytkowną potrawę. Ostrygi sprowadzane bywają z Mozambiku; w restauracjach w Johanesburgu płaci się 7—8 fr. za tuzin, lecz skorupy są tak cieniutkie jak papier. Jarzyny równie drogie, jak i ostrygi. Kalafjor kosztuje 2 fr. 50 cent. do 3 fr., kartofle mało rozpowszechnione, na początku sezonu płaci się po 2 fr. 50 cent. za kilo; to też Boerowie jadają dużo konserw.

HUMOR.

Biorą łapówki wyżsi urzędnicy,
Biorą posłowie, głośni politycy,
Biorą ministry, królowie, książęta,
Któż cię nie bierze, o łapówko święta?!
(Z feljetonu K. Bartoszewicza
w „Dzienniku polskim").

Nasze dzieci.
Mały Oleś, wróciwszy pierwszy raz w życiu ze szkoły, wchodzi do gabinetu ojca.
— I cóż — pyta ojciec — czy się już dość czego nauczyłeś?
— Ale — mówi mały filozof — jak miałem się czego nauczyć, kiedy nauczyciel nic nie umie i o wszystko nas pyta.

Teatr, literatura i sztuka.

Z sali koncertowej.

Lubo Kraków w chwili obecnej na zbytek koncertów uskarżać się nie może, mimo to nieliczny tylko kontyngens słuchaczów uczestniczył w koncercie, zapowiedzianym wczoraj na rzecz instytucji, godnej największego poparcia, bo na rzecz tutejszego Towarzystwa ratunkowego.

Pod wpływem wrażenia, jakie wywierać zwykło pojawienie się każdej nowości, winniśmy na wstępie zaznaczyć powodzenie, zyskane tego wieczoru przez wiolinistkę, p. Julję Baranowską, prezentującą się po raz pierwszy przed naszą publicznością. Co prawda w grze p. B. znać jeszcze szkołę, — w każdym jednak razie szkołę dobrą, której zalety uwydatnią się jeszcze lepiej, gdy z niemi połączy się z czasa mi i smak wytworniejszy i większe ożywienie w wykonaniu.

Królowała w koncercie p. Zdzisława Zawiłowska, ujawniając w pieśniach Bragi, Żeleńskiego, Kratzera i Moniuszki, obok należytego poczucia, głos odznaczający się takiem bogactwem i pięknością dźwięku, że oklaskom i wywoływaniom nie było końca.

Oczywiście, w koncercie, urządzonym przez młodzież, nie może brakować chóru akademickiego.

Stawił się też wczoraj w dość licznym komplecie z p. Barabaszem na czele, a lubo utwory tego rodzaju jak „Serenada japońska" nie koniecznie godzą się z ramami poważnego programu, wykonanie przecież kompozycji tej, tak samo jak i Schumanowskiego „Życia cyganów", cieszyło się uznaniem, które powinnoby dla chóru tego stać się zachętą do częstszego pojawiania się na estradzie koncertowej.

Chórowi towarzyszyła dyskretnie orkiestra 100 pułku, wywiązując się również dobrze z zadania w wykonanej na wstępie „Suicie" Masseneta „Scènes pittoresques".

Z czterech drobnych numerów, które kompozycje Masseneta wypełniają, podobały się szczególniej ustępy środkowe: „Air de Ballet" i „Angelus", jako nacechowane prawdziwie poetycznym nastrojem. Reszta ustępów, mimo świetnej instrumentacji, małe tylko sprawia wrażenie, i w porównaniu z innemi Suitami Masseneta, jak: „Scenes napolitaines", lub „Scenes hongroises" w cieniu pozostać musi.

Należałaby się jeszcze wzmianka o deklamacji p. Siemaszkowej, ale do pochwał, jakiemi tylokrotnie obsypano znakomitą artystkę, trudno dodać coś nowego. Zamiast więc rozpowiadać o tem, co znane i uznane, wolimy jej dziękować, że złożywszy trud i talent na oltarzu cierpiącej ludzkości, do podniesienia świetności wieczora nie mało się przyczyniła.

St.

Ostatnia poczta.

Lwów 20 listopada. W poniedziałek odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w usta na Wysokim Zamku adjunkt sądowy, Nestor S. Kula utkwiła w czaszce. Mimo to samobójca podniósł się, postąpił kilka kroków, i usiłował wystrzelić powtórnie, ale przechodnie wyrwali mu rewolwer. Znaleziono przy nieszczęśliwym list do ojca, księdza ruskiego. Powodem rozpaczliwego kroku było podobno nieuleczalne cierpienie.

Lwów 20 listopada. Odebrała tu sobie życie przez powieszenie się na strychu, w mieszkaniu swojem przy ulicy Cłowej, Marja Stolarska, licząca lat 29, nauczycielka prywatna z Krakowa. Stolarska była od dłuższego czasu bez zajęcia. Cierpiała na melancholję z powodu zawiedzionej miłości.

Wiedeń 20 listopada. Willa zamordowanej cesarzowej Elżbiety na Korfu została sprzedana pewnemu Anglikowi za miljon franków.

Budapeszt 20 listopada. Po zgromadzeniu protestującem przeciwko podwyższeniu udziału Węgier w kwocie wspólnych wydatków państwa, udano się pod mieszkanie prezesa ministrów Szella i wznoszono okrzyki, w których było słychać słowa: „Austrjacki żołdak i siepak!"

Rzym 20 listopada. W parlamencie rzymskim deputowany Barzilai interpelował ministra spraw zagranicznych, aby w drodze dyplomatycznej dochodził sprawy sensacyjnego zajścia z Austrjakami, o którem obszerne depesze podają dzienniki włoskie.

Rzecz wydarzyła się w Riva, nad jeziorem Garda. Oficer włoskiego statku „Mozzanigo", który zawinął do Riva, nazwiskiem Meffanti, wysiadłszy na ląd, hulał i po pijanemu począł robić burdy. Kiedy go za wywoływanie tych burd musiano aresztować, Meffanti schronił się na swój statek.

Austrjaccy żandarmi przybyli na statek, domagając się wydania Meffantiego. Kapitan statku Memo odmówił żandarmom wydania Meffantiego. Wówczas żandarmi oddalili się. Po chwili jednak ukazał się przed statkiem oddział piechoty z 2 oficerami austrjackimi i zażądał wydania Meffantiego.

Kapitan Memo zaprotestował przeciwko wejściu austrjackiego wojska na włoski okręt, utworzył barjerę z flagi włoskiej i oświadczył, że przekroczenie tej flagi będzie się równało przekroczeniu włoskiego terytorjum.

Mimo tego oświadczenia, wojsko austrjackie przekroczyło flagę, przetrząsnęło statek, uwięziło Meffantiego i nałożyło mu kajdany. Kapitana Memo również uwięziono, ale wkrótce wypuszczono na wolność. Wydano jednak rozkaz, aby statki włoskie na jeziorze Garda zatrzymywały się odtąd nie w Riva, ale we włoskiem mieście Limonie.

Nowy Jork 20 listopada. Na statku „Taylor", przybyłym tu z Santos w Brazylji, zaszedł jeden wypadek śmierci na dżumę. Dwie inne osoby zachorowały także na dżumę.

Wojna angielsko-boerska.

(Telegraficzne informacje „Głosu Narodu")

Londyn 20 listopada. *Daily Mail* ogłasza, że 10.000 Boerów pod dowództwem jenerałów Jouberta i Botha oczekuje pomiędzy Colenso a Estcourt wymarszu wojsk jenerała Bullera z Pietermaritzburga.

Londyn 20 listopada. Urzędowa depesza z Estcourt z dnia 18 b. m. donosi co następuje: Dzisiaj o godzinie 8 rano doniósł oficer, dowodzący północną przednią strażą, że nieprzyjacielskie patrole konne posuwają się w poprzek przez całe terytorjum pomiędzy gościńcem pod miastem Gourton a miejscowością Ulundi w kierunku na Estcourt. Załoga w Estcourt stanęła natychmiast pod bronią.

Przednie straże doniosły nadto, że liczne oddziały nieprzyjacielskiego wojska, liczące po 500 do 700 ludzi, zbliżają się od strony północnozachodniej do Escourt. Prócz tego postępuje w odległości pół mili w stronę mostu kolejowego pod Escourt oddział Boerów, złożony z 150 ludzi. Angielska przednia straż dała ognia do Boerów. Z jednego działa okrętowego wyrzucono na odległość 8000 jardów granaty, które eksplodowały tuż obok nieprzyjaciela. Wobec tego Boerowie cofnęli się spiesznie. O godzinie 12 w południe przyniosły wiadomości straże polne, że powyżej farmy Leslie zajęli Boerzy, będący w znacznej sile, pobliskie wzgórza. Wojska angielskie powróciły do obozu.

Londyn 20 listopada. Biuro Reutera donosi z Elandslaagte pod datą 9 b. m. co następuje: Korespondencję jenerała Whitego z jenerałem Joubertem, w której White wyrażał się o wojnie z ubolewaniem a zachowanie się Boerów chwalił jako w wysokim stopniu humanitarne, przyjęto tutaj bardzo przychylnie.

To samo biuro donosi z Laurenço Marquez z dnia 18 b. m.: Podług sprawozdań Boerów, przy napadzie na pociąg pancerny pod Colenso w dniu 15 b. m., pojmano 56 Anglików, pomiędzy tymi sprawozdawcę londyńskiej *Morning Post*, Churchilla. Anglików wziętych w niewolę przywieźli Boerzy do Pretorji.

Londyn 20 listopada. Komendant Boerów orańskich Olivier zaanektował miejscowość Jamestown.

Berlin 21 listopada. *Deutsche Warte* donosi na podstawie własnej podmorskiej depeszy z Pretorji z dnia 19 b. m., o godzinie 4 minut 25 po południu, co następuje: Dwadzieścia pociągów odeszło stąd dzisiaj do Ladysmith dla transportu wziętych do niewoli Anglików. Wnosić z tego wypada, zwłaszcza wobec tej okoliczności, iż Boerowie posuwają się ku południowi, że Ladysmith już zostało zdobyte. Połączenie się północnego korpusu z wojskami jenerała Burgera pod Pietermaritzburgiem już nastąpiło, tak, że obecnie przeważające siły Boerów zamknęły posiłkom angielskim drogę w głąb kraju.

Londyn 21 listopada. Biuro Reutera donosi ze stacji nad rzeką Oranje z dnia 18 b. m., co następuje: Z północnych okolic rzeki Oranje ściągnięte siły wojenne Anglików mają w przyszłym tygodniu odmaszerować na odsiecz oblężonego Kimberley. Boerowie rozwijają w zachodnich powiatach około Kimberley niezwykle ożywioną akcję. Wczoraj strzelał nieprzyjaciel, ukryty na jednem ze wzgórz, do angielskiego patrolu, wysłanego dla rekognoskowania terenu.

Londyn 21 listopada. Z Laurenco Marquez donoszą, że prezydent Oranji Stein otrzymał zawiadomienie telegraficzne od sędziego Herzoga, że w myśl otrzymanych instrukcyj wziął w posiadanie zachodni kraj Grigua i zaprowadził administrację orańską w Barkley-West i Douglas.

Londyn 21 listopada. Donoszą z Durbanu: Na sygnały heljograficzne z Estcourt do Ladysmith z dnia 11 b. m. odpowiedział już nie White, lecz Joubert: „Do Escourt przybędę jutro“, co uważają za potwierdzenie upadku Ladysmithu.

Pod Kimberley wznosili Boerowie dnia 9-go b. m. z wielkim pośpiechem okopy i pochwycili kołownika Edwarda Murdoch, podejrzanego o szpiegostwo.

W Transwaalu ukazała się odezwa, aby wszyscy, którzy do wojska nie należą, oddali broń, gdyż rząd nie chce, aby na Anglików strzelali niepowołani i tym sposobem przeciw przepisom narodów cywilizowanych wykraczali.

Pod Pretorją miano znaleść w kopalni pudło z papierami, z których wiele dotyczy spisku i najazdu Jamesona.

Londyńskie pisma trwożą się o los Ladysmithu i zarzucają rządowi, że ukrywa prawdę; zaznaczają zarazem te pisma, że artylerja Boerów jest lepsza i ma nad angielską przewagę.

Pewnem jest, że 9, 10, 14 i 16 wrzały pod Ladysmith zacięte walki, a minister wojny w Londynie milczy o nich, lubo za pomocą wybornych gołębi angielskich White z pewnością mógł nadesłać do Capetown wyczerpujący raport.

Angielski komisarz wyjechał 18 b. m. nagle z Maseru do głównego kacyka bazutów, nazwiskiem Lerothodi, w sprawie kacyka Joela, który sprzyja Boerom i chce ich poprzeć.

Pod Mafekingiem zastrzelił dnia 2 b. m. porucznik angielski przez nieszczęśliwą pomyłkę Anglika Parslowa, korespondenta *Daily Chronicle*.

Według *Daily Mail* plan strategiczny Bullera ma być taki: Jedna kolumna pójdzie wzdłuż toru kolejowego na Kimberley, celem odsieczy, druga operować będzie w kierunku Bloemfontein, trzecia, uwolniwszy Ladysmith, wróci morzem do Captown, a stamtąd pomaszeruje przez ziemie Przylądka również ku stolicy Oranji (Bloemfontein), Pierwsza jest już, jak się zdaje, w drodze, a wiedzie ją Methuan.

Z Oranjeriver donoszą, że dnia 16 b. m. pułk Yorkshire i kilka batalionów pułku Northampton przekroczyło rzekę Oranje.

Do Queenstown przybył dnia 18 b. m. jenerał Gataere z irlandzkimi strzelcami. Między jeńcami angielskimi w Pretorji wybuchł szkorbut, a w Ladysmith zaczyna grasować tyfus. Z Laurenço-Marquez telegrafują 18 b. m., że na Bullera idą Joubert i Botha na czele 10.000 Boerów, aby go powstrzymać.

Oczekują go w Colenso i Estcourt. Główną kwaterę obierze sobie Buller w De Aar. Sądzą, że nadejdzie drogą na Pietermaritzburg.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Berno 21 listopada. W Litawie przy wyborach do rady gminnej zwyciężyli Czesi jednym głosem większości. W Bernie odbył się podobny jak i w Pradze oraz innych miastach czeskich Zjazd naczelników gmin i rad gminnych dla uchwalenia wspólnego opozycyjnego programu.

Praga 21 listopada. Jak donoszą z Pilgramu, w dniu 16 b. m. wieczorem rozbito siedm szyb w oknach domów, zamieszkałych przez żydów. Sprawcą miał być pewien pomocnik fryzierski.

Z Reichenau donoszą, że w miejscowości Borohradek raniony został kamieniem lekarz okręgowy. Przeciwko kilku osobom podano skargi sądowe. W Prestitz rozbito w nocy z dnia 1 b. m. ogółem 27 szyb w domach żydowskich, zaś 9 b. m. w nocy nieznani sprawcy zerwali orła rządowego z jednej z trafik i rozbili go.

Praga 21 listopada. Właściciel młynów Stepanek, który przed kilku dniami zgłosił się był słowem „zde“ na zgromadzeniu kontrolnem, skazany został przez sąd wojskowy na 3 miesiące więzienia.

Praga 21 listopada. Z wyjątkiem *Prager Tagblattu*, *Katolickich Listów* i organu socjalno-demokratycznego, skonfiskowano wczoraj wszystkie pisma praskie, za przedruk niektórych ustępów z mowy burmistrza Podlipnego i dep. Herolda, jak niemniej za podanie drukiem rezolucji uchwalonej na zgromadzeniu protestującem.

Wiedeń 21 listopada. *Wiener Zeitung* ogłasza rozporządzenie ministra skarbu i sprawiedliwości ustanawiające sądy przemysłowe we Lwowie i Krakowie począwszy od 1 lutego 1900 roku.

Berlin 21 listopada. Parlament odrzucił ustawę karzącą więzieniem za podburzanie do strejków. Centrum katolickie głosowało przeciw rządowi.

Paryż 21 listopada. Przed trybunałem stanu Deroulede opowiadał, jaki miał wydać manifest do ludu, gdyby był mu się udał zamach w koszarach Neuilly.

Oskarżony Guerin opowiadał szczegóły swego życia a w szczególności, jak padł ofiarą żydowskiego oszustwa w akcyjnem przedsiębiorstwie naftowem.

W Izbie poselskiej interpelowano sąd w sprawie zakazu noszenia czerwonych chorągwi podczas uroczystości odsłonięcia pomnika Republiki. Uchwalono przychylny rządowi porządek dzienny 325 głosami przeciw 230.

Madryt 21 listopada. We wsi Alpedriz, na portugalskiej granicy, wybuchła dżuma.

Londyn 21 listopada. Cała prasa angielska, jak to można było z góry przewidzieć, w niezwykle ciepłych słowach rozwodzi się nad oczekiwaną wizytą cesarza Wilhelma. Pomimo krótkiej przestrogi sir Windhama, wyrażają jednozgodnie wszystkie pisma, że mimo swój charakter prywatny, wizyta niemieckiego cesarza nie pozbawiona jest również i politycznej doniosłości.

Doniosłość owa leży w samym demonstracyjnym charakterze wizyty i we współdziałaniu obydwóch krajów za Oceanem. Nikt nie ma na myśli aljansu anglo-niemieckiego, lecz wspólne interesy zbliżyły do siebie obydwa mocarstwa.

Standard wypowiada nawet nadzieję, że cesarz będzie się starał przeprowadzić anglo-rosyjskie porozumienie w Azji na wzór anglo-niemieckiej ugody w sprawach afrykańskich, a mianowicie twierdzi, że omawiał już kwestję te cesarz Wilhelm z carem Mikołajem w Poczdamie. Oczywiście kombinacje te są prostym wymysłem.

Portsmouth 21 listopada. Cesarz niemiecki i książę August Wilhelm przybyli wczoraj zrana na pokładzie „Hohenzollerna“ do Portsmouth.

Londyn 21 listopada. Cesarza Wilhelma w Portsmouth przyjmowali: książę Walji, książę Cambridge i książę Yorku. Muzyka zagrała popularną melodję do słów: „William, my tak dawno tęsknimy za tobą“. Cesarz Wilhelm zrozumiał znaczenie piosnki, uśmiechnął się i podał rękę kapelmistrzowi.

XVI sesja Rady państwa.

(Telefoniczne sprawozdanie „Głosu Narodu“).

Wiedeń 20 listopada. Komitet wykonawczy prawicy zgromadził się dzisiaj o godzinie 10 przed południem. Obrady były bardzo poufne. Uchwały żadne jeszcze nie zapadły.

Wiedeń 20 listopada. Uchwaloną przez Izbę deputowanych ustawę o zniesieniu stempla dziennikarskiego, przekazał prezydent Izby panów, książę Windischgrätz natychmiast komisji finansowej, tak, iż Izba panów na najbliższem posiedzeniu przystąpi natychmiast do drugiego i trzeciego czytania ustawy.

Wiedeń 20 listopada. Cesarz w niedzielę konferował przez czas dłuższy z hrabią Clary. Dziś cesarz powołał do siebie prezydenta Fuchsa oraz deputowanych Schwegla i Stürgkha. Na jutro powołani zostali do cesarza deputowani: Pallfy, Engel, Ebenhoch, Funke, Pergelt, Prade i Kaiser, a więc także niemiecko-ludowi prusofile, obok przedstawiciela partji katolickiej Ebenhocha i reprezentantów szlachty wiernokonstytucyjnej i liberałów.

Wiedeń 20 listopada. Wtorkowa *Wiener Ztg* ma ogłosić zwołanie delegacyj wspólnych na 30 listopada.

Wiedeń 21-go listopada. *N. fr. Presse* pisze: „W kołach poselskich, mających styczność z rządem, zapewniają, że celem powoływań posłów do cesarza jest zaznaczenie w stanowczy sposób przez cesarza wobec parlamentarnych przywódców, iż korona nie może o tem myśleć, aby powoływać obecnie inne, niż neutralne ministerstwo. Powołanie przywódców lewicy nastąpiło specjalnie także w tym celu, ażeby prawicy odjąć ulubiony jej argument, że korona tylko się do niej zwraca. Niewątpliwie wszystkie powołane do cesarza osobistości, wezwane zostały do szybkiego załatwienia wszystkich tych projektów ustawy, które muszą być gotowe przed 1 stycznia. Jestto mianowicie prowizorjum budżetowe i ustawa o przekazaniu ustaw ugodowych.

Do cesarza powołani zostali między innymi dr Lueger i Bulat.

Wiedeń 21-go listopada. Deputacja kwotowa austrjacka odbyła posiedzenie, na którem w zastępstwie chorego Beera referował Menger. Menger postawił wniosek, aby komisja okazała gotowość do podjęcia na nowo rokowań, jeśli węgierska deputacja kwotowa uczyni w tym kierunku pierwszy krok.

Wiedeń 21 listopada. Do Izby poselskiej wniesiony zostanie projekt ustawy gwarantującej krakowskiej pożyczce wodociągowej w kwocie 1,800.000 bezpieczeństwo pupilarne.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

C. k. austrjackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od dnia 1-go października 1899 rokn (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5.35 5.41	rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa „ „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.31 6.38	**rano pociąg** pospieszny Nr. 3 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.	**do Podwołoczysk;** ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy. w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Czortkowa, N. Sącza, (a od 1 lipca do 15 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
8.15 8.24	**rano pociąg** osobowy Nr. 15 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.	**do Tarnopola,** ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; we Lwowie do Rawy Ruskiej, Stryja, Ławocznego i Czerniowiec.
9.05 9.19 9.22 9.29	przed poł. poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyniec) „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca „ „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa „ „ „ „ „ „ z Podgórza przystanku	**do Husiatyna** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenia w Kalwarji do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w N. Sączu do Orłowa i Koszyc; w Stróżach do Tarnowa, w Zagorzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
11.00 11.12	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa „ „ „ „ „ „ z Podgorza Płasz	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Suczawy; w Krasnem do Brodow. w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.08 1.22 1.30 1.35	po poł. poc. mięsz. Nr. 1607 z Krakowa (przez Zwierz). „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca „ „ „ osob. „ 1034 z Podgórza Płaszowa „ „ „ „ „ „ z „ przystanku	**do Oświęcima,** ma tam połącz. do poc. błyskawicznego i osobow. do Wiednia i Wrocławia.
1.18 1.34	po poł. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa „ „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Oświęcima.
2.49	po poł. poc. pospieszny Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła, N. Zagórza i Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
6.15 6.25	wieczór poc. osob. Nr. 19 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa	**do Tarnowa,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Oświęcima; w Tarnowie do Nowego Sącza.
7.55 8.10 8.15 8.21	wiecz. poc. mięsz. Nr. 1631 z Krakowa (przez Zwierzyniec) „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca „ „ osob. „ 1016 z Podgórza Płaszowa „ „ „ „ „ z Podgórza przyst.	**do Chyrowa** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Skawinie do Oświęcima, w Kalwarji do Wadowic; w Stróżach do Tarnowa; w Zagórzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa.
8.00 8.11	wieczór poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma w Podgórzu Pł. połącz. do Suchy, N. Sącza iOśw.
8.35	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan,** ma połączenie w Przemyslu do Chyrowa, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancy, dalej okrętem do Konstantynopola.
9.00 9.08	wieczór poc. posp. Nr. 17 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa	**do Podwołoczysk i Suczawy** przez Lwów, ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; we Lwowie do Stryja; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
10.50 11.00	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa	**do Podwołoczysk.** ma połączenie w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa; we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Halicza; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·26 4·40	rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa „ „ „ „ „ do Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Bełzca i Suczawy; w Przemyślu od N. Zagórza; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż.
6·09 6·15 6·20 6·36	rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgórza przystanku „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierzyniec)	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, Nowy Sącz, Suchą; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach od Gorlic; w Stróżach od Tarnowa.
7.00	rano poc. posp. Nr. 2 do Krakowa	**z Konstancy i Bukaresztu** przez Itzkany, Czerniowce, Stanisławów, Lwów, ma w Konstancy połączenie od okrętu z Konstantynopola, we Lwowie ze Stryja, w Przemyślu z Chyrowa.
7.45 7.53	rano pociąg osobow. Nr. 1015 do Podgórza przystanku „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa	**z Suchy,** ma połączenie w Kalwarji od Wadowic; w Skawinie od Oświęcima; w Podgórzu Płasz. do Krakowa i Lwowa.
8.33 8.45	rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza Płaszowa „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy,** przez Lwów; ma połączenie w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja i Ławocznego; w Tarnowie ze Stróż, w Bierzanowie od Wieliczki, w Podgórzu Płasz. od Suchy i Oświęcimia.
10·32 10·40 10·45 11·01	przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza przystanku „ „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa „ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca „ „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierz.)	**z Oświęcima.**
10·59 11·15	przed poł poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Płaszowa „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od Oświęcima.
1·18 1·30	po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza Płaszowa „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Przemyślu od Mezö Laborcz; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła: w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej; w Bierzanowie do Wieliczki
2·24	po poł. pociąg posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej.
4·19 4·25 4·33 4·47	po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza prz. „ „ „ „ „ „ „ Podgórza Pł. „ „ „ mięsz. „ 1634 „ Zwierzyńca „ „ „ „ „ „ „ Krakowa (prz. Zwierzyniec)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz Nowy Sącz, Suchę; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagorzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa w Nowym Sączu od Orłowa; w Suchy od Żywca; w Kalwaryi od Wadowic.
6·14 6·25	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płaszowa „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy Ruskiej i Janowa; w Przemyślu od Zagórza; w Tarnowie od Nowego Zagórza, Jasła, Now. Sącza i Stroż (od 1/7 do 15/9 też z Orłowa); w Podgórzu Płaszowie od Suchy.
6·33 6·50	wieczór poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Płasz. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
9.14 9·20 9·25 9·40	wiecz. poc. osob. Nr. 1035 do Podgórza przystanku „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa „ „ mięsz. „ 1604 „ Zwierzyńca „ „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zwierz.)	**z Oświęcima,** ma połącz. w Oświęcimiu od poc. posp. z Wiednia, w Skawinie od Kalwarji, Wadowic i Biały.
9·31 9·38	wiecz. pociąg posp. Nr. 4 do Podgórza Płasz. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Borkach Wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy, Skolego i Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Jasła; w Podgórzu od Kalwarji, Wadowic i Oświęcima.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicji po 20 cnt. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej. u **konduktorów** przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.